

Ceny Prenumeraty.

W Łwowie: roczne Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2,25 = Kor. 7,50, mies. 75 kop. = Kor. 2,50.
za dostawę dwukrotnie odnowione do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opłatach mies. Rbl. 1,28 = Kor. 4,20, kwartalnie Rbl. 3,75 = Kor. 12,50, rocznie Rbl. 15,00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rbl. 6 = Kor. 20.
Ceny oddzielnych numerów:
W Łwowie: 2 kop. = 6 halerczy.
z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolinowy drobnym pismem lub jego miejsce 7½ kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzylinowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t.p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2½ kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamsów nadesłanych nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego w Łwowie — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego w Łwowie — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

„Ostatnie wiadomości“ obacz na str. 4.

Porażka Turków. — Nad Bosforem.

Ojciec święty do Polski.

Komitet generalny pomocy dla ofiar wojny w Polsce, istniejący w Vevey w Szwajcarii, na prośbę przesłaną do Ojca świętego o błogosławieństwo apostołskie, otrzymał na ręce swego prezesa Henryka Stenkwicza, pismo, które podajemy za „Kurierem Poznańskim“ (Nr. 807 z d. 9 kwietnia).

Z Watykanu 18 marca 1915.

Przesławny Panie!

Zyczeniem było Ojca św., aby zamiast zwyczajnej odpowiedzi telegraficznej zostały przezemnie wyrażone te uczucia wdzięczności i ojcowskiej miłości, jakie w sercu Jego wzbudziło odczytanie depeszy, tak pełnej czci i przywiązania, wysłanej przez Was, Przesławny Panie, w imieniu Komitetu generalnego pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Wiadomo Panu dobrze, jak wielką boleść odczuwa serce Ojca św. na myśl o rzezi i straszliwych nękach, spowodowanych przez nieszczęsną wojnę obecną. Lecz jakkolwiek, jako zastępca Boga Miłosiernego, cierpi Ojciec św. za ogół walczących, nosi żalobę za wszystkie dotknięte rodziny i otacza wszystkich nieszczęśliwych, bez różnicy, jednakiem współczuciem, to wszelako, jak już sam wskazał w dyslokacji swej, wygłoszonej na ostatnim Konsystorzu, z większą jeszcze troską wzrusza się. On losem tych, którzy najwierniejszymi są jego synami, a którzy zarazem dźwigają brzemie najcięższej niedoli.

Oświadczam zatem Wam, Przesławny Panie, iż Komitet Wasz dla ofiar wojny w Polsce, jeżeli sam przez się dopełnia dzieła niezmiernie dobroczynnego, to zarazem jest i dziełem najmiłszym Ojcowskiemu sercu Ojca św. Widzi On bowiem w ukochanych Polakach nie tylko naród szlachetny, wracony niestety w rozpacz i nieszczęście, lecz uznaje w nim i kocha synów swoich szczególnie sobie oddanych, niezrównanie szlachetnych i aż do poświęcenia przywiązanych do Świętej Stołicy Apostolskiej.

A zatem, podobnie, jak to uczynił dla katolickiej Belgii, posyłając jej słowa pociechy oraz osobisty swój zasilek, wraz z ofiarą Św. Kolegium — tak samo Jego Świątobliwość szczególnie szczęśliwy był, iż mógł przyjąć z pomocą ukochanemu narodowi polskiemu, zarówno w dostojnym swoim imieniu, jak i w imieniu Św. Kolegium, dołączając przytem pismo własnoręczne dla ulżenia doli tak wielce zasłużonego narodu i pocieszenia go w smutku.

Obecnie wita Jego Świątobliwość z radością Komitet Generalny Pomocy, widząc w nim dzieło miłości, zwrócone ku najukochańszym synom Polski katolickiej.

Udziela przeto, na dowód gorącej ojcowskiej życzliwości całemu sercem Błogosławieństwa Apostolskiego narodowi polskiemu wogóle, a w szczególności Wam, Przesławny Panie, wszystkim członkom Komitetu i wszystkim tym, którzy mu przychodzą z pomocą.

Z uczuciem najgłębszego poważania pozostaje gotowy do usług

Kardynał Gasparri mp.

Mount Kościuszko.

II.

Kult Kościuszki był pierwszą idealną wartością w tej nowej fazie, świadczył o przebudzeniu się sumienia w duszy ludzkiej był niemym protestem ducha przeciw brutalnej sile i przemocy.

Idea zmartwychwstania Polski, jako postulat moralny, jako zadąsyczynienie za dokonane zbrodnie — stała się ogólną ludzką ideą. Na tle tej idei wyrósł cudowny kwiat mesjanizmu polskiego owej ludzkiej wizji tryumfu sprawiedliwości, zmartwychstałej na łonie Słowiańszczyzny, Polski, wprowadzającej ludzkość w ową trzecią epokę Ducha Świętego i budującą kościół miłości St. Jana.

Fale mesjanizmu polskiego przeszły przez ludzkość pozornie niespostrzeżenie — wniknęły jednak i w społeczeństwo rosyjskie i tam po wielu ewolucjach już w wieku XX we wzniostych ideach Bułakowa, Berdiejewa, Mereżkowskiego, Tołstoja, Eugeniusza Trubeckiego, wystrzeliły w potężne drzewo mesjanizmu rosyjskiego zasadzającego się na wierze, iż przeznaczeniem Rosji, jako potęgi światowej jest sprawadzenie na ziemię sprawiedliwości, Królestwa Bożego i epoki Ducha Świętego. A więc cel mesjanizmów dwóch narodów słowiańskich, stojących na przeciwnych stanowiskach, narodu pokonanego i rozdartego i narodu stojącego u szczytu potęgi, mimo odmiennych założeń, jest jeden i ten sam, ten sam którego wyrazem był kult Kościuszki — a który to cel tak pięknie określił Trubecki w słowach, iż „pierwszą powinnością narodu rosyjskiego, jest zmyć z sumienia ciężki grzech, obarczający jego przeszłość w stosunku do Polski“.

Mimo tych jednak błysków światła, panował Ariman aż do dni naszych nad światem niepodzielnie na wszystkich polach, w nauce, filozofii, polityce, w życiu społecznym i ekonomicznym.

Dobra idealna ludzkość zdawała się bez wartości, co najwyżej miały tylko wartości odświętne, frazesu. Idee mesjanistyczne zostały potępione, jako szkodliwe i chorobliwe pielęgnowane były w ukryciu przez garstkę marzycieli. I zdawało się, że bez nadziei ciemna noc zwątpienia rozpostarła swe skrzydła nad całą ludzkością — a wśród tej nocy na dwóch przeciwnych krańcach ziemi nad Wisłą i na szczytach Alp australskich błyszcza, strzelające w niebo na skałach wyrzeźbione napisy Kościuszko, jako drogowskazy i symbole nieśmiertelności i niezniszczalności ducha.

Nagle, jak grom, nawiedza ludzkość przerażająca katastrofa, w oczach naszych toczy się tytaniczna walka dwóch potęg światowych. I widzimy nadzwyczajne, ośniewające wzrok nasz zjawisko, że realne wartości ludzkie, jak samo życie „bogaństwo nagromadzone zapasy tracą na wartości, giną i rozpraszają się z dymem pożarów i kurzem krwi, natomiast idealne wartości ludzkie, ideały mesjanistyczne, podniesione i wypisane zostały na sztandarze wielkich potęg światowych, jako naczelną zasady ludzkości.

I mimowolnie nasuwa się pytanie, czy wojna niniejsza nie jest owym biblijnym „dnem palącym“, jako piec, w którym wszyscy pyszni i czyniacy niebożność będą jako ciernisko, które popali Pan Zastępów — i budzi się w głębi duszy głęboka wiara, iż wojna niniejsza jest zapowiedzią owego oczekiwanego dnia Ducha Świętego.

Hoene-Wronski twórca mesjanizmu uważał nadejście owego dnia jako matematyczny pewnik i w tych słowach uzasadniał swą wiarę „Matematyka dała mesjanizmowi niezwruszoną umiejętną gwarancję, ona co ma nieomyślność za sobą, której nikt nie zaprzeczy, co jest samą dzielnością twórczą achromatycznego rozumu, zaczem matką i nauczycielką filozofii, pani przed którą sam Plato uderzał czołem, podaje nauce naszej potężne swe barki. Oto umiejętną ugruntowaną mesjanizmu“.

W kilkadziesiąt lat później na początku bieżącego stulecia, Mereżkowski przedstawiciel rosyjskie-

go mesjanizmu w takich dosadnych słowach określił pewność zwycięstwa mesjanizmu: „wszystko, co ja tu twierdzę, nie jest ani mętym domysłem, ani zachwałem prorocstwem, lecz najściślejszą wiedzą opartą na najściślejszym doświadczeniu dziejowym; z tego, co było i jest, sądzę o tem, co będzie“.

Wszystko więc przemawia za tem, że przewidywana z taką pewnością nowa epoka ludzkości już nadchodzi. Tak samo jak kult Kościuszki, był ongi pierwszą idealną wartością w nowej fazie ewolucji dziejowej, tak dziś idea reprezentowana przez Kościuszkę wchodzi w czyn, w którym przejawia się wielki proces sprawiedliwości dziejowej, objawia się ludzkości Duch. Myśl, idea, są marami niewidzialnymi tego ducha, czyn dopiero nadaje myśli Bożej kształt i rzeczywistość. I tu wschodząca rzeczywistość odsłania nam nowe horyzonty świetlane, a tak rozległe, iż myśl ludzka nie może jeszcze dojrzeć brzegów tej przyszłej formy Dobra powszechnego ludzkości.

Czygar.

Wojna Rosji z Austrią i Niemcami.

Przegląd działań wojennych

według „NASZEGO WIESTNIKA“ (21/4. PAT.).

W rejonie Szawel większych starć bojowych nie było. Znaczne siły przeciwnika posunęły się tutaj cokolwiek na wschód, wszedłszy w styczność z naszymi oddziałami.

W okregu zaniemeńskim nasz ruch zaczął się rozwijać się pomyślnie: mimo bardzo silny opór przeciwnika, oddziały nasze energicznie posuwają się naprzód. Około Czarnuchy po zaciętych bojach zajęliśmy pierwszą linię okopów niemieckich i dwór. Jeden z naszych pułków, przewyciężywszy trzy rzędy zagrożeń drucianych przeciwnika, zdobył na Niemcach karabiny maszynowe i wielu zabral jeńców.

Na froncie Osowca ponowne ataki przeciwnika wszędzie zostały odparte z wielkimi stratami Niemców. Przeciwnik niejednokrotnie usiłował bombardować fortyfikacje twierdzy z dział wielkiego kalibru. Baterie jego szybko zamilkły wskutek celnego ognia artylerji osowieckiej. Według doniesień oddziałów przodowych, pociski nasze sprawiły wielkie zniszczenie w okopach przeciwnika.

W rejonie prawego brzegu Wisły na całym froncie toczono silną wymianę strzałów karabinowych i armatnich, która miejscami nabierała charakteru huraganu.

Miedzy Pisia i Skwa Niemcy kilka razy przechodzili do ataku, lecz odpieraliśmy ich z wielkimi dla nich stratami. Brani do niewoli żołnierze w większości wypadków okazywali się rannymi. Około Konołtopu artylerja nasza skutecznie ostrzelała baterie przeciwnika, zmuszając go do ucieczki i cofnięcia się z powrotem.

Lotnicy niemieccy, odbywający rekonesans, zrzucili pewną ilość bomb. Nad dyslokacją naszych oddziałów spadł aeroplan niemiecki, postrzelony przez artylerję. Aeroplan zupełnie rozbity i leży o dwadzieścia kroków od linii okopów niemieckich.

W rejonie lewego brzegu Wisły większych starć nie było.

Na całym froncie odbywała się tylko silna wymiana strzałów. Na część jednego z naszych pułków Niemcy d. 17 (30) wyrzucili około 5000 pocisków, wyrządzili bardzo nieznaczne uszkodzenia w naszych okopach. Częściowe usiłowania przeciwnika, aby atakować niektóre nasze sekcje, nie dały Niemcom nic w zysku. Wszędzie zostali zmuszeni cofnąć się do swoich okopów. W rejonie Wola Szydłowska saperzy nasi skutecznie wysadzili niemiecką galerię minową. Wyrwę, utworzoną przez wybuch, zajęliśmy, przyczem pojaliśmy pewną ilość rannych Niemców.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMII KAUKAZKIEJ.

Urzędownie d. 18 (1).

W kierunku na Artwin usiłowania Turków celem przejścia do ruchu zaczepnego odparto. W rejonie Choj-Dilman toczy się walka między naszymi i tureckimi wojskami. W innych kierunkach bez zmian.

Urzędownie d. 19 (2) i 20 (3).

W okęgach zachodnich i oltynskim wydarzyły się nieznaczne potyczki. W rejonie Choj-Dilman po trzydniowej walce wojska nasze przeszły do ofensywy decydującej przeciwko korpusowi tureckiemu Chalil-beja i zadały mu zupełną porażkę. Jak ogromne są straty Turków, można sądzić według tego, że po bitwie naliczono przeszło 3500 trupów tureckich, z których 900 przypada na jedną środkową sekcję walki na froncie 800 kroków. W Dilmanie zabraliśmy lazaret turecki z całym personelem. Ściganie rozbitego przeciwnika trwa w dalszym ciągu.

AEROPLAN ROSYJSKI NAD STAMBULEM.

Bukareszt, 20 (3). (PAT.). Z Konstantynopola donoszą, że 20 (3) aeroplan rosyjski latał nad Konstantynopolem i rzucił bomby. „Goeben” wypłynął z Bosporu.

DZIAŁANIA FLOTY ROSYJSKIEJ.

Piotrogród 20 (4) (P. A. T.) Ze źródła miarodajnego donoszą, że 19 kwietnia (3 maja) flota rosyjska energicznie bombardowała w ciągu kilku godzin forty Bosforu: Fener, Karibdża, Ilburnę, Bujuk, Liman, górny i dolny Kawak, tudzież Kilję i Elmaz. Baterie odpowiadały ogniem działowym i moździerzowym, ale bez żadnego wyniku. Na Elmas widziano wielki wybuch i pożar. Kanonada statków rosyjskich pod względem celności i skuteczności była doskonała. Statki tureckie, gdy zbliżyły się statki rosyjskie, ukryły się w cieśninie.

Jeden z rosyjskich krążowników o świcie zatopił wielki ładowy parostatek, którego załoga zbiegła na szalupach na brzeg, zanim krążownik się zbliżył.

Prócz tego zlustrowano forty Kilimli, Zuhuladak, Iregli, oraz cały brzeg aż do Bosforu. Statków nie znaleziono, oprócz wielkiego żaglowca pod flagą perską, który zatopiono.

Inny statek rosyjski zniósł w nocy żaglowiec koło brzegów bułgarskich, zabrawszy z niego załogę.

Na froncie zachodnim.

WALKI WE FRANCJI.

Paryż 20 (3) (PAT.). Komunikat urzędowy wieczorny. W ciągu dnia ubiegłego nie można zanotować nic nowego za wyjątkiem dwu ataków, wykonanych przez Niemców w nocy z niedzieli na poniedziałek. Jeden z nich był skierowany przeciw wojskom angielskim na północ od Ypres, drugi przeciw Francuzom w lesie Le Pretre.

Na morzu.

WALKA Z ŁODZIAMI PODWODNEMI.

Londyn 20 (4) (P. A. T.) Z Ipswich telegrafują, że kontrtorpedowiec angielski „Recruit” został napadnięty przez niemiecką łódź podwodną. Statek do wyławiania min „Daisy” pośpieszył mu z pomocą i ocalił 30 ludzi z załogi. Łódź podwodna puściła minę w „Daisy”, jednak mina nie trafiła. „Daisy” spuściła łódź wypełnioną ocalonymi marynarzami, ale tę także napadła łódź podwodna; czterej majtkowie w łodzi ranni.

Na tę chwilę nadeszła dywizja angielskich kontrtorpedowców. Dwa z nich ścigały torpedowce niemieckie, podczas gdy pozostałe poszukiwały niemieckich łodzi podwodnych.

Z Niemcami szybko skończono, przyczem jednakże Anglicy okazali wiele humanitarności, zabierając pozostałych przy życiu marynarzy.

„Statek do wyławiania min „Barbados” przybył do Yarmouth uszkodzony, kapitan zaś jego był ranny. Był to wynik spotkania się z niemiecką łodzią podwodną koło wybrzeży belgijskich. Na „Barbadosie” przybył jedyny pozostały przy życiu marynarz z siedemnastu ludzi załogi „Columbi”, zatopionej przez niemiecką łódź podwodną. Na pokładzie „Barbadosa” znajdował się także zabrany marynarz niemiecki. „Barbados” posiłkował się dwoma niewielkimi działami podczas napadu, dokonanego przez

Niemców na statek francuski „Europe”. Załoga tego statku zaledwie zdołała zająć małą łódkę, gdy niemiecka łódź podwodna poczęła ostrzeliwać statek, zresztą bez wyniku. Wyławiacz min, który na to nadszedł, wziął na pokład załogę, ale sam zaczął być ścigany przez łódź podwodną. Trzy pociski przez nią wypuszczone padły niedaleko. Przypuszczają, że łódka zatopiła następnie „Europe”.

Wiadomości telegraficzne.

STANOWISKO RUMUNJI.

Bukareszt 20 (3) (P. A. T.) Wszechrumuńska liga kulturalna urządziła w Gałaczu zgromadzenie, w którym wzięli udział przybyli z Bukaresztu wybitni działacze, w tej liczbie Take Jonescu. Mowcy wskazywali, że tryumf barbarzyńskiego germanizmu oznaczałby koniec cywilizacji i podkreślali, że Rumunia powinna stać po stronie Francji, od której dla świata łacińskiego wychodziło wszystko dobro. Uchwalono rezolucję, w której zebrani pochwalają politykę śmiałą, prowadzącą do uwolnienia ujarzmionych w Siedmiogrodzie Rumunów, pozostawiając rządowi i ukochanemu królowi zaszczyt podjęcia kroków, z entuzjazmem oczekiwanych przez cały naród.

FINANSE ROSJI.

Piotrogród 21 (4) (PAT.). Ogłoszono imienny ukaz Najwyższy do ministra skarbu o emisji na zagranicznych targach pieniężnych pięcioprocentowych obligacji skarbu państwa na kwotę 200 milionów rubli z terminem jednorocznym celem dalszego wzmocnienia gotówki skarbu państwa zagranicą.

NEUTRALNOŚĆ SZWECJI.

Sztokholm, 20 (3). (PAT.). Na bankiecie, urządzonym przez miasto Goteborg z okazji spuszczenia na wodę nowego pancernika, król wygłosił mowę, w której między innymi powiedział: Światowy pożar trwa w dalszym ciągu, dotychczas udawało się nam uchronić kraj od wciągnięcia do walki. Mam nadzieję, że nam uda się pozostać do końca poza konfliktem. Jednakże niebezpieczeństwo zamieszania nas do wojny w obecnej chwili wcale nie jest mniejsze, aniżeli w początku wojny. Ja od samego początku wojny uważałem za swój obowiązek zachowywać w interesie ojczyzny ścisłą neutralność, co znalazło jednomyślne uznanie w kraju.

Król w zakończeniu mowy wzywał obywateli szwedzkich, aby nie podejmowali nic takiego, co by mogło pogorszyć położenie królestwa.

Tragedja Polski.

W prasie londyńskiej dn. 17 kwietnia b. r. ukazała się pod powyższym tytułem odezwa Angielki, panny Alma Tadema, znającej dobrze stosunki polskie i bardzo dla Polski życzliwej. Pochop do tej odezwy dało ogłoszone poprzednio w „Timesie”, znane już nam, wezwanie I. Paderewskiego do składek na Polskę.

Oto list p. Alma Tadema:

„Wojna! Co my wiemy w Anglii o znaczeniu tego słowa. Człowiek w mundurze opuszcza nas, idąc w nieznane okopy; staramy się go odmalowywać; dzienniki opisały wszystko; a przecież co wiemy o wrażeniach pod kulami, szrapnelami i bagnietami. Jak możemy zrozumieć to, czego nigdy nie odczuwaliśmy. Ostatniej jesieni, gdy przybyli pierwsi Belgijczycy, wojna zbliżyła się do nas i widzieliśmy uciekających po raz pierwszy. Na widok ich beznadziejności, otworzyliśmy swoje ramiona, opróżniliśmy nasze szatnie, wytrzęśliśmy nasze mieszki, ponieważ widzieliśmy obłąkane twarze kobiet i ponieważ dzieci patrzyły w nasze oczy.

„Dawaliśmy, ponieważ widzieliśmy. Ileż bardziej daliśmy, gdybyśmy mogli widzieć to, co leży poza zakresem naszego wzroku!

„Łódź, Kalisz, Częstochowa, Warszawa, Jeziora Mazurskie. Czytamy te wyrazy, teraz prawie popularne, z słabym tylko przeblyskiem polskiej tragedji poza niemi, najstraszliwszej tragedji w najstraszliwszej wojnie, jaką kiedykolwiek świat przeżył. Nie możemy widzieć poprzez Europę, jak blisko milion synów Polski walczy w naszej sprawie, jak ich piękne płaszczyzny i stoki górskie, ich domy, ich świątynie, poświęcane są na to, aby Rosja dobrze się zwała z naszym wspólnym wrogiem, aby pruskie armje, deptające polską ziemię, nie mogły postawić nigdy stopy na brytyjskim gruncie.

„Postaramy się zbliżyć do oczu naszych myśli tę polską tragedję. Można to zrobić. Trzeba sobie tylko wyobrazić Wielką Brytanię pokonaną i podzieloną pomiędzy trzy mocarstwa: spętana, już nie wolna w języku i religii, przestaje być państwem, pozostaje jeszcze narodem, namiennie oddanym rozpamiętywaniu swojej przeszłości, wierze w swoją przy-

szłość. Nagle trzy mocarstwa, które pozostawały w pokoju jedynie dlatego, że nie chciały uwolnić jej, ca, zwracają się jedno przeciw drugiemu i na jego własnym cielem staczają śmiertelną walkę. Wyobraźcie sobie kraj waszych ojców, rządzonej przez trzy obce mocarstwa, wyobraźcie sobie, że dwa z pomiędzy nich prowadzą wojnę z trzecim. Co za niewypowiedziana zgroza! Mieszkańcy Yorkshiru, Kornwalii i Kentu wzięci w służbę trzech rozmaitych armji, wysuwani na przedni front bitew, kładzeni trupem, zabijani zimną stalą przez własnych rodaków, przez swoich przyjaciół, przez swoich braci, bez własnej winy profanujący własną ojczyznę.

„Czy Anglicy mogliby przenieść rzecz podobną? Polacy to przecierpieli. Wyobraźcie sobie teraz trzy czwarte waszych miast i wsi zniszczonych. Przemysł stanął i miliony są bez pracy; łąki i pola uprawne są przewrócone w głębokie czołpy, porwane przez działy szrapnelowe; trakty nawet zostały zniszczone przez olbrzymie fale pochodów i bitew; nic nie pozostaje. Chwiejące się kominy wznoszą się jeszcze ponad chatami bez dachów; stodoły i stogi spalone; konie i bydło zabrane albo zarżnięte; ruina wszędzie. Kobiety i dzieci wypędzone są w otwarte pola, chronią się po lasach; folwarki, dwory, stare pałace w parkach, wszystko zniszczone; niema nikogo, kto by pomagał, niema gdzie uciekać, trzeba się kryć w ruinach, w lasach, albo w pieczarach, gryząc korzenie i korę drzew, gdy dzieci trzęsą się i mdleją, konając z głodu.

„Czy Anglicy mogliby to przenieść? Polacy to przecierpieli. Jest promień światła na tym obrazie. Gdy pokój będzie, Polska ma być wolna. Rosja przyrzekła to i dotrzyma swego słowa. Ale któż zostanie, aby cieszyć się wolnością, gdy młodzi ludzie będą zabici setkami tysięcy, gdy starcy serca będą mieli złamane, gdy kobiety oszaleją z rozpacz, a dzieci — jutrzejsi mężowie i niewiasty — wynędznieją w zgrozie i nędzy?

„Żyzne równiny, które niegdyś były śpichrzem Europy, które dostarczały zboża Anglii Szekspira i żywiły Holendrów w ich dniach chwały, będą leżały odłogiem przez długi czas, zanim stargana ziemia zagoi się znowu na tych polach śmierci, a Polski grunt rozwinię się znowu do nowego życia nad milionem mogił żołnierskich.

„Wiosna jest teraz, czas zasiewów. Stodoła wieśniaka jest próżna, synowie jego odeszli, nie ma żadnego stworzenia w ograbionym ogrodzeniu. Może tylko jeden zakątek jego ziemi został nietknięty. Mogliby jeszcze siać na niem swemi słabymi rękami, jeśli pošlemy mu zboże, jeśli utrzymamy kobiety i dzieci przy życiu, aby były ręce do zbiorów.

„Ludu tej wyspy, któryś jest chroniony morzem przed swoim wrogiem, którego kraj nie widział najeźdźcy od czasów normńskiego Wilhelma, którego domy są dzisiaj całe, którego pola zazieleniły się obietnicami jutra — co dasz Polsce? Penny, shilling, funt szterling, tysiąc funtów — nic nie będzie zbyt małym, nic nie będzie zbyt wielkim. Dziesięć milionów ludzi jest nad przepaścią głodowej śmierci i ty możesz ich ocalić; cały naród niegdyś drogi twoim ojcóm, naród, który ze wszystkich innych najbardziej wycierpiał przez miłość wolności, może być utrzymany przy życiu przez twoją pomoc na dzień swobody.

„Daj! Daj wszystko, co możesz! Dwadzieścia pięć milionów polskich serc błogosławić cię będzie za każdy mały bochenek, za każdą cegłę, za każdą szatę, za każdą garść nasienia kupioną za brytyjski pieniądź.

„Poza zasłoną przyszłości, skrwawione i ciemne teraz, leżą nowe nadzieje dla całego świata; niech Wielka Brytania przejdzie przez nią ku światłu, podając rękę Polsce.

Laurence Alma Tadema.

Z kraju.

(Korespondencja własna „Słowa Polskiego”).

Babice, pow. przemyski, w kwietniu.

Nie wielkie miasteczko nad Sanem liczy tylko 900 mieszkańców. Nie było tu nigdy żywszego ruchu handlowego, więc żydów nie wielu, obecnie jest pięć rodzin żydowskich. Jest kościół wcale ładny i zupełnie przez wojnę nie naruszony i cerkiew (parafia rumska należy do Skopowa).

Właściciel Babic, Stanisław Rawicz Radomyski, wyjechał jeszcze we wrześniu z roku do Zakopanego.

Proboszcz ks. Wojciech Prugar opuścił swą parafię w listopadzie z r. i przebywa gdzieś na Węgrzech. Obecnie objął probostwo ks. Walenty Litwin, katecheta gimnazjalny z Jarosławia. Z miejscowej inteligencji została pocztmistrzyna z bratem, poborca emeryt, komisarzowa i kierownik szkoły, Ohly. Dwie nauczycielki wyjechały. Nędza wśród ludności duża, do wielu domów głód już zajrzał. Brak nasion, koni, a nawet narzędzi rolniczych.

przy współpracownictwie najwybitniejszych pisarzy i artystów polskich. Powieści: Sienkiewicza, Reymonta, Weyssenhoffa i innych.

Obfite ilustracje z pola walk. Listy z okopów M. Floda.

Prenumerata kwartalna 3 rb. 25 k. z przesyłką. — We Lwowie przedpłatę przyjmuje ekspedycja główna w Księgarni Gubrynowicz i Syn, ul. Teatralna.

Największa i najpoczytniejsza ilustracja polska

„Tygodnik Ilustrowany”

wydawany w Warszawie pod redakcją Dra JÓZEFA WOLFFA

Najnowszy Nr. 17 „Tygodnika Ilustrowanego”

zawiera: artykuły Borowskiego: Wychowanie a przyszłość narodu, Krzyżanowskiego: Pod sztandarem błękitnej królowej, Podlaskiego: Z pod kul, Mościckiego: Prusy i Austria wobec Polski (1795—1796), kartki z raptularza list z okopów i Perzyńskiego Udoskonalenia wiosny i znakomitą powieść Reymonta: W Warszawie (rok 1794).

Przednowek, tu zawsze ciężki, w tym roku wojny, depczącej nieubłagane te strony przez cały czas obłożenia fortecy, przybrał rozmiary katastrofalne. Ceny artykułów spożywczych nadmiernie wygórowane, nie stają oczywiście w żadnym racjonalnym związku z wypadkami bieżącymi, lecz są występem dziełem spekulantów miejscowych i obcych. Opowiadają, że jeden z handlarzy zarobił tu na jednej tylko beczce nafty 100 koron.

Obok żydów wzięli się obecnie do handlu Polacy i Rosjanie. Niestety niektórzy z tych kupców chrześcijańskich wzorują się ściśle na żydach. Brak koni i trudność dowozu ułatwiają urządzenie różnych „głodów”. Kg. cukru kosztował 3.20 kor., przed świętami 2.20 kor., obecnie 1.80 kor., kg. maki 1.12 kor., a często dostać jej wcale nie można, litr nafty 1.10 kor., deko drożdży 16—18 hal., kg. soli 68 hal., owsa 32 hal.

Po otwarciu Przemyśla żydzi skupowali i wywozili jaja i masło. Nawet za koronę jaja nie można było dostać, masła nie znalazł za żadną cenę. Po ustanowieniu taryfy i uregulowaniu handlu w Przemyślu, stosunki i tutaj się polepszyły. Kg. kawy jeszcze obecnie kosztuje w Babcicach 14 koron. Wojskową kawę wyrzuconą z magazynów kupowano w Przemyślu po 1.80 kor. kg. a sprzedawano po 14 kor. Czas byłby już zmienić te stosunki i przykrócić beczelność handlarzy.

Wiadomości bieżące.

— **Kalendarzyk.** Środa, 5 maja. Rz. kat. Dziś: Piusa V Pap. Jutro: Jana w Oleju m. — Gr. kat. Dziś: 22. Salomei. Jutro: 23. Heorhyia. — Słowiański: Dziś: Chocisława. Jutro: Gościwita. — Wschód słońca o g. 4.57, zachód o g. 7.46 (czas ratuszowy). Długość dnia 14 godzin 49 minut.

Zmierzch trwa od 38 do 42 minut.

Maj we Lwowie. Średnia temperatura we Lwowie w maju jest +14.2° C. Średnia minimalna +3.6°, średnia maksymalna +27.9°. Przeciętne temperatury z lat 1910—1913 wynosiły: średnia +13.7°, średnia minimalna +1.5°, średnia maksymalna +26.7°.

Ilość opadów — 73 milim., w ostatnich trzech latach 40 mm., słońce widzialne przez 185 godzin. Najczęstsze wiatry zachodnie i południowo-wschodnie.

— **Repertuar Teatru w Kasynie miejskim we Lwowie** (ul. Akademicka 13):

We środę pierwszy raz „Lalka”, operetka w 3 aktach Andrana.

We czwartek pierwszy raz „Osiołek”, farsa w 3 aktach Cairallat’a i Fleurs’a i część muzyczno-wokalna.

W piątek „Lalka”, operetka w 3 aktach Andrana. W sobotę „Damy i huzary”, komedia w 3 aktach Al. hr. Frdry i część muzyczno-wokalna.

W niedzielę „Lalka”, operetka w 3 aktach Andrana.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka (plac Marjacki 5).

— **Teatr w Kasynie miejskim** — jak nam donoszą — odegra dziś po raz pierwszy „Lalkę”, bardzo ładną operetkę, w odegraniu której udział bierze liczny zespół artystów i chór. Rzecz pod każdym względem godna widzenia. Zabawne są w niej tańce lalek, a melodia muzyki i śpiewu urocze.

Jutro idzie po raz pierwszy nadzwyczaj zabawna farsa w 3 aktach Caillavet’a i Fleuri’a p. t. „Osiołek”.

— **Wiadomości osobiste.** Bawią w naszym mieście znany publicysta Stanisław Kozicki, redaktor „Gazety Warszawskiej”, oraz Antoni Rząd, b. poseł do Dumy

Państwowej, dawniej lekarz w Łodzi, założyciel warszawskiego Banku Współdzielczego.

— **Pomoc dla Galicji.** Donoszą z Warszawy, że komitet polski w Szwajcarii nadesłał do Warszawy dla Komitetu Ratunkowego we Lwowie 100 tysięcy franków.

Wczoraj nadesłano z Warszawy na ręce redakcji naszego pisma przekaz na 10 tysięcy rubli dla Komitetu Ratunkowego.

— **Zaprowiantowanie miasta** przez zakład aprowizacyjny miejski odbywa się pomimo trudności w dowozie systematycznie i z troską, aby nieuczciwej spekulacji wytrącić broń z ręki. I tak w ostatnim tygodniu sprowadzono 10 wagonów cukru, którego brak już dawał się odczuwać, 6 wagonów ryżu, kilka wagonów soli i bardzo znaczne zapasy maki. W tym tygodniu mają nadejść dalsze, znaczne transporty. Równocześnie czyni się dalsze zamówienia. Między innymi zakontraktowano onegdaj 120 wagonów rozmaitych artykułów żywności, 100 wagonów pszenicy, a rozpatrywana jest oferta na 100 wagonów maki.

— **Akcję humanitarną** postanowiono w ostatnich dniach dostosować do obecnych warunków, tak, aby objąć nią tylko jednostki, które w istocie opieki publicznej potrzebują. Między innymi zmniejszona zostanie ilość asygnowanych na obiady w kuchniach miejskich, na które wydawane będą nowe legitymacje. Wszystkie dotychczasowe legitymacje bez względu na termin i czas wystawienia tracą z dniem 8 b. m. walor. Tak samo ograniczone zostanie rozdawnictwo zapomóg w naturze. Równocześnie celem ściślejszej kontroli wprowadzono, że wszelkie asygnyaty i legitymacje na żywność, obiady i t. p. wydają opiekunowie ubogich tylko kolegiąlnie.

Nowe wydawnictwo zapomóg w naturze rozpocznie się dnia 10 b. m.

Dnia 8 b. m. wydawać się będzie w IX departamencie magistratu zapomogi z daru cesarskiego. Asygnyaty na zapomogi wydawać będą kolegiąlnie opiekunowie ubogich, a wypłata dokona się w departamencie IX magistratu w obecności komisji, w skład której wchodzić będą delegaci władz. Wysokość zapomóg oznaczono na 10 rubli.

— **Sprawozdanie Tow. ratunkowego z kwiecienia.** Towarz. wzywano razy 657 w dzień. Z tego było wypadków 377, a mianowicie: złamania kości 14, zwichnięcia stawów 2, wykręcenia stawów 11, stłuczenia 32, otarcia skóry 26, rany tłuczone 82, rany miażdżone 7, rany darte 14, rany cięte nożem 99, rany klute 11, rany postrzałowe 6, rany z ukąszenia przez psy 31, oparzenia 11, ciała obce 31; — zaskłębienia nagłe 158, a mianowicie: choroby wewnętrzne 23, choroby inne 17, kurcze i bóle 3, ostry nieżyt żołądka i jelit 2, niedrożność jelit 1. Wyjęto zębów 78. Osłabienie serca 3, padaczka i drgawki 8, obłąkanie 2, krwotoki 10, poronienia 1, porody (uliczne) 1, otrucia przypadkowe 1, śmierć nagła 2; fałszywych alarmów było 5; — zamach samobójczy przez ranę ciętą i kłutą 1. Przewozów chorych było 121. Ogółem korzystało z usług pogotowia ratunkowego mężczyzn 317, kobiet 181, dzieci do lat 15 159. — Przypadek upicia się był 1, przejechania i potrącenia przez wozy 6, przez automobile 8, przez kolej elektryczną 5.

Od początku roku 1915 było wezwań 2499. Od założenia Towarzystwa t. j. od r. 1893 126.521.

Lokal stacji ratunkowej znajduje się w gmachu straży pożarnej na placu Strzeleckim l. 5 a. Służbę bezustanną pełniło 6 lekarzy, 3 służących sanitarnych, 3 woźniców. Towarzystwo rozporządza 4 karetami i 3 parami koni.

— **W sprawie jeńców-Polaków.** W „Głosie Polskim” (Piotrogród) czytamy:

Uprzejmości posła Henryka Święcickiego za-

— **Żołnierze znów mają inną** — odparłem spokojnie.

— **Pójdiesz teraz do swego namiotu.** — Musiałoby być coś w moim głosie, co wyraziło, iż mówię serio. Dopiero gdy się oddalił, zauważyłem znowu ten chód szczególniejszy, który mi już parę razy zastanowił. Szedł jak gdyby go kto popychał.

Tej nocy zabawiły się Afgany ostrzeliwaniem naszych okopów.

— **Leżeć spokojnie** — zakomenderowałem — dać im rozfalać swoją amunicję!

Leżałem spokojnie, w tem slysze, że ktoś z moich ludzi wstaje. Zaraz potem slysze strzał karabinowy. Ostrożnie wypelzłem z namiotu, aby się rozejrzeć na wypadek gdyby Afgani zamierzali napaść na obóz. Salwy karabinowe trwają. Strzelający musi stać gdzieś na końcu obozu. Chylikiem dostałem się tam.

Przy świetle gwiazd poznałem Bawidamka. Siedział sobie na odlamie skalnym z odkrytą głową, hełm i pas odłożył. Od czasu do czasu bez żadnej racji wydawał okrzyk. Potem strzelał, co w odpowiedzi wywoływało nową salwę przeciwnika. Słyszałem trzask kul o skałę, podobny do klaskania ropuch drzewnych w nocie upalne. Teraz nawet płonąca zapalkę trzymał wprost nad swą głową.

— **Warjat** — pomyślałem — istny warjat! Postąpiłem krok naprzód. W tej chwili jakby mi dreszcz przebiegł wszystkie kości w nogach. To kula, nie tknąwszy mnie, ustrzegła pod memi stopami

Chwyciłem Bawidamka za kark i rzuciłem go za blok na którym siedział.

— **Słuchajno!** możesz stroić swoje kiepskie żar-

wdzięczamy możność zakomunikowania okólnika, dotyczącego jeńców cywilnych, który dnia 5 marca za nr. 379 został rozesłany za podpisem ministra spraw wewnętrznych wszystkim gubernatorom. Okólnik brzmi jak następuje:

„Jego Cesarska Mość raczył rozkazać, by jeńcom cywilnym Słowianom, poddanym wojującym z Rosją mocarstw ulżono w ich doli. Wskutek tego ustanowiony zostaje na przyszłość następujący regulamin: jeńcom cywilnym, należącym do narodowości słowiańskich, dozwala się zamieszkiwać w całym Imperjum, za wyjątkiem miejscowości, znajdujących się w obrębie terenu wojny i w których ogłoszono stan wojenny.

„Słowianie tacy pozostają jednak pod dozorem policji. Ulga powyższa nie dotyczy osób, deportowanych z powodu podejrzenia o szpiegostwo i wogóle nieprawomyślnych. Ci z pośród Słowian, których osiedlono obecnie w oddalonych miejscowościach i którzyby pragnęli się przenieść na miejsce zamieszkania do guberni centralnych, mają się zwrócić z odpowiednimi staraniami do gubernatora miejsca deportacji, który czyni zadość owym staraniom, jeżeli tryb życia proszącego, oraz jego sprawowanie na miejscu osiedlenia były zadawalające.”

Osoby zatem interesowane mogą się powoływać, wszczynając odpowiednie starania, na numer i datę rozesłanego niedawno oficjalnego okólnika.

— **Jeńcy.** Onegdajszej nocy sprowadzono z Karpat 760 jeńców, a wśród nich 13 oficerów.

— **Ostrożnie z zapalkami.** Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj Józef P., nauczyciel, któremu przy zapalaniu zapalki zajęło się pudełko i oparzyło mu silnie lewą dłoń. Pogotowie udzieliło mu pomocy.

— **Pod koła automobilu** dostała się wczoraj na pl. Bema 60-letnia zarobnica i odniosła ciężkie obrażenia, które opatrzyło jej pogotowie ratunkowe.

— **Ucieczka aresztantów.** Wczoraj, ze szpitala powszechnego zbiegło dwóch niebezpiecznych złodziei, jeden z oddziału chirurgicznego, drugi z oddziału chorób skórnych. Pierwszy spuścił się w nocy z pierwszego piętra zapomocą prześcieradła, okradłszy przedtem dozorcę, drugi zaś zbiegł w szpitalnem ubraniu.

— **Ogień pokojowy.** Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z lampą naftową, wybuchł ogień w mieszkaniu Macieja Nowaka, przy ulicy Leona Sapiehy l. 87. Domownicy ugasił ogień, który zresztą nie wyrządził większej szkody.

— **Złodziej automobilistą.** Z garażu za rogatką Łyczakowską skradziono na szkodę inż. Wiśniewskiego rozmaite części składowe automobilu, wartości 800 rubli.

— **Nieudała kradzież.** Do składu wódek przy ulicy Leona Sapiehy l. 6 włamali się złodzieje, oderwali pieczęcie i już mieli w ręku kilkanaście flaszek, gdy w tem ktoś ich spłoszył. Złodzieje zostawili łup, zadowoleni, że uszli cało.

— **Miła towarzyszka.** Dama z ćwierćświatka Hryniewska, ukradła towarzyszkowi swemu Iwanowi Kofomyjcowi na ul. Kochanowskiego 100 rubli i zbiegła. Złodziejkę aresztowano.

— **Za sprzedaż wódek** aresztowano wczoraj Katarzynę Romanowską.

— **Zgoda buduje... niezgoda... prowadził do aresztu.** Przez rogatkę gródcecką przechodziło dwóch jegomościów, niosąc 25 litrów spirytusu kupionych rzekomo dla szp. św. Zofii. Przed biurem akcyzy, jegomościowie ci, korzystając z wielkiego ruchu na rogatce, chwycili bańki i zbiegli, nie uiściwszy opłaty, w sumie kilkunastu koron. W tramwaju obaj wszczęli kłótnię, nie mogąc zgodzić się co do podziału zarobku. To zwróciło uwagę stójkowego, a ponieważ nie umieli się wylegitymować, zabrano ich wraz ze spirytusem do cyrkułu.

ty, ale nie moim kosztem. Wcale nie mam ochoty dać się zabić dla twojej rozrywki.

— **Zawczasie przyszedłeś!** — zawołał — o chwilę za wcześniej. Matko Boska toż ja nanowo muszę od początku zaczynać. Dlaczegoś mnie nie zostawił w spokoju? I ukrył twarz w dłoniach.

— **Więc to tak?** — rzekłem, potrząsając nim — dlatego to subordynację lekceważysz?

— **Widzisz Terenz,** — rzekł — nie mam siły życia sobie odebrać, a tak pragnę umrzeć! Kule mnie jednak omijają jakbym był zaczarowany. Musi mi być przeznaczonem abym zwolna, w wielkich mękach konał. Piekło jest we mnie! — jęczał jak kobieta, — piekielne męki znoszę!

— **Bóg z tobą Larry** — rzekłem spojrzawszy mu w twarz — czy nie chcesz mi powiedzieć co ci dolega? Jeśli nie mord, to możnaby ci jeszcze poradzić.

On zaśmiał się tak, że mnie dreszcz przebiegł od stóp do głowy.

— **Czy pamiętasz,** jak ci jeszcze u Tyronów, powiedziałem, że gdy będę potrzebował duchownej pociechy, to do ciebie się udam. Na to już zeszedłem Terenz! Miesiącami zmagalem się z tem, ale już nie mogę. Nawet upić się już nie potrafię!

Wiedziałem, że istotnie źle musi być z nim, bo skoro alkohol nie działa, to dowód, że człowiek już pruchnem. Ale cóż taki jak ja mógł mu powiedzieć!

— **Djamenty i perły** — zaczął znowu — djamenty i perły roztrwonilem! Cóż mi zostało w świecie?

(C. d. n.).

5

Rudyard Kipling: Bawidamek.

(Ciąg dalszy.)

Oficerek nasz, niech mu Bóg da niebo, nie umiał się poznać na mojej genialnej taktyce i skorośmy na mój dawny pułk natknęli, biegł do Crooka i wylupiając swe duże, niebieskie oczyska, skarżył na mnie. Podśledzałem go raz z namiotu i uśmiełem się.

— **On ucieka jak zając** — opowiadał maleńki — demoralizuje mi ludzi.

— **Ach! jakież dzieciak z pana** — odparł Crook śmiejąc się — przeciwnie, on panu daje przykład jak się zachować należy... Czy odbyłeś pan już atak nocny?

— **Nie, kapitanie** — powiada smutno maleńki — ale pragnę doświadczyć tego.

— **Miałeś pan rannych?** — pyta Crook.

— **Nie,** — mówi tamten — to było niemożliwe, tak szybko uciekają za Mulvaneyem.

— **No, to czegoż pan chce?** On wie to, czego się pan jeszcze nie nauczył: mianowicie, że jest czas na wszystko. Spuść się pan na niego, on pana z pewnością nie skompromituje. Ale dałbym całomiesięczny żołd za to, gdybym się mógł dowiedzieć, co on o panu myśli.

Te słowa uspokoiły maleńkiego na cały miesiąc. Za to Bawidamek czuwał bacznie nad każdym moim krokiem, zwłaszcza co do taktyki.

— **Panie Mulvaney** — rzekł pewnego wieczora pogardliwym tonem — pan masz diabelną zwinność w nogach. Gentlemani mają na to niezbyt pochlebną nazwę!

Mieczysław Bułkowski

sluchacz filozofii

po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 4 maja b. r. w 21 roku życia.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w czwartek dnia 6 maja b. r. o godzinie 11 rano (czas ratuszowy) z domu żałoby przy ul. Kochanowskiego 1. 38 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego, na który w smutku pograżona matka i brat zapraszają krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcijan.



Erazm Prus Rawski

zarządca lasów hr. Karola Lanckorońskiego

urodzony w roku 1840, zmarł we Lwowie dnia 3 maja 1915, opatrzony sw. Sakramentami.

W smutku pograżona rodzina zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się dnia 5 maja b. r. z domu przy ul. 29 Listopada 1. 110 o godzinie 4 po południu (czas ratuszowy) na cmentarz Łyczakowski.

724

Nauczanie po polsku. General-gubernator Warszawski — jak ogłasza „Warsz. Dniw.” — pozwolił w schroniskach, otwieranych przez komitety obywatelskie dla dzieci do lat 12, prowadzić naukę w języku polskim osobom, nie posiadającym ustanowionego cenzusu. Dozór nad ochronkami powierzono inspekcji szkolnej. Dotąd nauka w ochronkach była niedozwolona.

Hojna ofiara. P. Adam Piedziński, dla uczczenia pamięci zmarłego w tych dniach stryja swego, ś. p. Ignacego Piedzińskiego, adw. przys. i stosownie do jego zlecenia, przesał niżej wymienionym instytucjom następujące ofiary w 5-proc. listach zastawnych: 1) Towarzystwu opieki nad dziećmi 5.000 rubli, 2) Towarzystwu higieny praktycznej im. B. Prusa 5.000 rb., 3) Sali zajęć im. B. Prusa 5.000 rb., 4) Tow. pop. przemysłu ludowego 5.000 rb., 5) Szkole im. Szlenkera 5.000 rb., 6) Centralnemu Komitetowi Obywatelskiemu 5.000 rb.; razem 35.000 rubli.

O wyścigi w Warszawie. Arcybiskup-metropolita warszawski zwrócił się do zarządu Tow. wyścigów konnych w Królestwie Polskim z listem, w którym, zaznaczając, że: „urządzenie w dzisiejszych warunkach wszelkiego rodzaju zabaw, a zwłaszcza wyścigów, jako połączonych z hazardem, nie licuje z nastrojem ogółu i sprzeciwia się opinii większości naszego społeczeństwa” — wzywa zarząd tej instytucji, aby — „powziął odpowiednie kroki celem zapobieżenia obrządkowi uczuć trzeźwego odłamowi społeczeństwa.”

Prasa powitała z uznaniem i wdzięcznością wystąpienie arcybiskupa i ufa, że odniesie ono skutek.

Akcja Wielkopolski. „Gazeta Poranna” zaczęła drukować opublikowane przez komitet poznański sprawozdanie z działalności na rzecz ofiar wojny. Wysłana do Polski komisja dla zbadania rozmiarów między wśród ludności podzieliła się na trzy grupy. Pierwsza z nich przeprowadziła badania w północnej części Królestwa Polskiego, druga w południowej, trzecia wreszcie rozwinęła swą działalność w Łodzi, gdzie wszystkie trzy grupy następnie odbyły zebranie. Komisja poznańska wszędzie komunikowała się z miejscowymi komitetami, a gdzie ich nie było, zawiązywała je. Według sprawozdania, w Kaliszu cały trud niesienia pomocy potrzebującym wzięła na swe barki żona adwokata p. Kożuchowska; zbierała odzież, rozdawała ją między biedaków, organizowała szkółki dla dzieci i t. d. Komitet poznański rozszerzył zainicjowaną przez p. K. akcję, nie szczędząc grosza celem ulżenia doli nieszczęśliwych. Obecnie zawiązał się w Kaliszu nowy komitet miejski i powiatowy. Sprawozdanie wspomina o wzmagającym się w okolicy Kalisza bezrobocie skutkiem zamknięcia wielu fabryk i stagnacji handlowej.

Aneksja Belgii. Kwestja losu Belgii nie przestaje zajmować prasy niemieckiej, która podzieliła się na dwa obozy. Jedna część tej prasy przemawia za ostateczną aneksją Belgii, jakoby niezbędną dla Niemiec, choćby dlatego, żeby na jej pobrzeżu stworzyć podstawę do walki ze zniechęconą Wielką Brytanią; druga zaś, z socjalistyczną na czele stoi za ewakuacją Belgii. Przeciw aneksji występują zwłaszcza posłowie: Edward Bernstein i Wogert. Aneksja Belgii byłaby, według Bernsteina, błędem nie do naprawienia, gdyż rezultatem tego byłoby albo wysiedlenie wszystkich Belgijczyków z kraju, co jest fizycznie niemożliwością, albo włączenie do Niemiec 7.000.000 mieszkańców, którzy je nienawidzą i będą nienawidzić przez długie dziesiątki lat i którzy się nigdy nie zasymilują, lecz przeciwnie, rozstrzają i

skompromitują narodową jedność. Poseł Wogert zaś opowiada się przeciw aneksji dlatego, że nie przyniesie ona żadnego pożytku Niemcom i wywoła tylko nowe wojny z myślą o rewanzu.

Stacje telegrafu bez drutu Niemcy posiadają trojaki: łączące z twierdzą na odległość 620 km., sztabowe na odległość 120 km., i polowe 45 km. Na zorganizowanie stacji polowej wystarczy 15 minut.

„Tajemnica Spokojnego oceanu”. Do „Berlin. Tagblattu” piszą z Buenos Aires: Według relacji kapitana ostatecznie teraz w Newport-News internowanego niemieckiego krawownika pomocniczego „Prinz Eitel-Friedrich”, krawownik niemiecki wysadził 1 stycznia 1915 na wyspie Wielkanocnej, znanej także pod poetyczną nazwą „Tajemnicy Spokojnego oceanu” załogę dwóch zatopionych przez niego statków handlowych. Jeden z tych statków był francuski, drugi angielski. Położenie wysadzonych nie do pozazdroszczenia. — Wysepka ta znajduje się w odległości 3000 mil od stałego lądu Ameryki południowej, wulkanicznego pochodzenia i nie tylko dość nieprzystępna, ale także mało urodzajna. Kilkudziesięciu krajowców pasie tu swoje kozy. Wysepka stanowi zagadkę dla archeologów, gdyż znajduje się na niej około 500 ogromnych z kamienia wykutych figur, których pochodzenie i znaczenie nie zostały dotychczas wyjaśnione.

Ostatnie wiadomości.

Ze sztabu Zwierzchniego Wodza Naczelnego.

Urzędownie 21/4.

W ciągu dnia 20/3 nieprzyjacieli zachowywali się biernie naprzeciw Libawy i Mitawy, zajętych przez nasze wojska.

Koło Rosieni zachodzą potyczki.

Na lewym brzegu Niemna, na północ od Biebrzy i Narwi i na lewym brzegu Wisły do Pilicy bez zmian istotnych. Zajęliśmy w walce kilka wsi między Netą i Jęgrnią na północ od Wielkiego Błota.

Niemcy atakowali nasze stanowiska na prawym brzegu Omulewa, na dosyć szerokim froncie, lecz zmuszeni wskutek naszego ognia do pośpiesznego cofnięcia się, pozostawili przed naszymi pozycjami swoich rannych i zabitych.

Na południe od Pilicy nieprzyjacieli pod zastoną silnego ognia artylerji wykonał kilka ataków.

Pod Łopusznem piechota nieprzyjacielska zbliżyła się w dniu 19/2 na 200 kroków do naszych okopów, lecz w ciągu najbliższej nocy po naszym kontrataku wyparta została z wielkimi stratami z urządzonych przez się zasłon, które zniszczyliśmy.

W różnych miejscach nieprzyjacieli usiłował przeprawić się przez Nidę, lecz kontrataki nasze oczyściły zupełnie lewy brzeg Nidy od wroga.

Na Wiśle pod Kraśniowem nieprzyjacieli, nagromadzone niedaleko naszych pozycji, uparcie się okopywały. W nocy na 20/3 oddziały te zostały zniszczone w ataku naszym na bagnety, przyczem wzięto około 400 jeńców z 9 oficerami.

W Galicji od Wisły do Karpat walki w ciągu 19/2 i 20/3 stopniowo wzrastały i oddziałom nieprzyjacielskim udało się przeprawić na prawy brzeg Dunajca, lecz ogień nasz nie pozwolił im posunąć się od brzegu rzeki.

Szczególnie zacięty charakter przybierają walki w rejonie Tuchów-Biecz, gdzie artylerja nieprzyjacielska rozwija ogień wyjątkowo niezwykle pod względem ilości wystrzelanych pocisków. Wzięliśmy podczas kontrataków kilkuset jeńców, którzy potwierdzili obecność tutaj polowych oddziałów niemieckich, które pojawiają się po raz pierwszy na naszym froncie w Karpatach.

W kierunku na Stryj w rejonie Hołowiecka zacięty bój trwał dalej. Jedna z wyżyn trzykrotnie przechodziła z rąk do rąk i nad ranem dnia 20/3 ostatecznie pozostała przy nas. Przytem w ciągu doby wzięliśmy tutaj znowu około 1200 jeńców z 5 oficerami, oraz trzy karabiny maszynowe.

W górnym biegu rz. Świcy usiłowania przeciwnika, aby okrażyć nasze skrzydło, zakończyły się zupełnym niepowodzeniem. Tutaj także wzięliśmy jeńców, a przeciwnik cofnął się w wielkim nieładzie.

Dnia 20/3 flota czarnomorska bombardowała obwarowania na prawym skrzydle pozycji Czataldży i fort nadmorski Karaburun.

Z dziejów Smyrny.

Dawno już Smyrna nie przeżywała tak ciężkich chwil, jak dziś, kiedy lada dzień grozi jej wciągnięcie do zatoki pełnej wojennych statków chrześcijańskich i ich straszliwa artylerja. To starodawne miasto niewątpliwie stanie się znowu widowiską nowoczesnych wprawdzie, lecz nienawie na swój sposób homeryckich bojów. Rozpoczyna się nowy rozdział w historii tego sławnego miasta.

Lecz Smyrna, jako miasto piękne i bogate — podobnie, jak piękna kobieta — nieraz już była po-

dana, bardzo upragniona i — zdobywana. Mnóstwo się koło niej kłębiło zbrojnych załotników, między którymi zdarzali się i zdobywcy wielkiej sławy.

Za czasów bizantyjskich Smyrna pędziła dość i pełne życie w sąsiedztwie saraceńskich plemion. Przez krótki czas panował w niej korsarz arabski Caches, to znowu odbijali ją Krzyżowcy, wreszcie w roku 1345 osiedli w niej rycerze Rodyjscy, którzy osadzili stałą załogę w cytadeli, zbudowanej na ruinach sławnego Akropolu, na wierzchołku Pagosu.

Za ich to panowania upodobał sobie Smyrne wódz, na którego imię drżał cały świat, „boski” małżonek conajmniej 500 sułtanek, świetny, wspaniały, lecz twardy i niełitościwy Timur Kuternoga. Uparzył on sobie tę „koronę Jonji”, jako niezbędny skrajny punkt zachodni swego olbrzymiego państwa. Kiedy w roku 1402 zwycięstwo na równiach Angory nad sułtanem Bajazetem Ilderimem dało mu pożądaną swobodę działania, ruszył ku Smyrnie na Efez wzdłuż wybrzeży Małej Azji. Szedł, nie spiesząc się i zatrzymując się po drodze dla załatwienia różnych spraw politycznych i dyplomatycznych, jakoteż i dla organizacji administracji i rządu nowonabytych ziem. Wszystkie te delikatne sprawy wymagały wiele czasu, po którym z kancelarii Timura wyszło niemalo patentów, stwierdzonych odbiciem jego prawej dłoni, zamaczanej w czerwonym atramencie. Nie chcąc nazbyt zwłóczyć, wysłał pod Smyrne swych wnuków z rozkazem rozpoczęcia oblężenia.

Wkrótce po rozpoczęciu oblężenia 1-go grudnia 1402 r. stanął pod miastem sam straszny Timur Kuternoga i wezwał rodyjskich rycerzy do przyjęcia islamu, albo — o ile woleliby żyć dalej „w błędach” — do płacenia mu haracz i zatknięcia na cytadeli jego sztandaru; w razie niezastosowania się do jego żądania, groził wszystkim karą śmierci. Brat Wilhelm de Mine, Wielki Szpitalnik, którego Wielki Mistrz rodyjskich rycerzy przysłał jako komendanta miasta, odrzucił tę propozycję ze wzdrganiem. „Timur lenk” nakazał szturm.

Natychmiast zahuczały bębny i okrzyki wojenne dzikich żołnierzy tatarskiego władcy. Trzy razy przypuszczano do miasta szturm od strony lądu: za pomocą wału, który zewsząd ścisnął miasto, zapomocą olbrzymich belluard, które mieściły po dwustu żołnierzy, i drabiny, służące do wspinania się na mury, a które to belluardy, przysuwane na kołach aż pod mury miasta, ułatwiałały szturm, wreszcie zapomocą min, kopanych popod mury przez 10.000 górników, którzy w danej chwili pod stopami i pozycjami obrońców zapalali nagromadzone w minach drzewo.

Od strony morza starali sobie Tatarzy zrobić dostęp do portu zapomocą wielkich głazów i kamieni, którymi zasypywali przerwy między dwoma ramionami grobli, osłaniającymi przystań. Na szczęście przed świtem umknęły z portu stojące tam galery, które inaczej zostałyby niezawiednie spalone. Mimo iż zaledwie jedna dziesiąta część armii oblegającej niosła kamienie, przerwa między ramionami grobli została zasypana w przeciągu jednego dnia, poczem spuszczone do wody wielkie drewniane trójnogi, które połączono deskami, tak, iż powstał pomost, na którym oblegający walczyli jak na stałym lądzie.

Szturm trwał nieustannie, mimo gwałtownego, ulewego deszczu i burzy. Obrońcy mitali niezmordowanie ogniste strzały i ganki pełne zapalanej nafity, palącej się nawet na wodzie. Wreszcie, kiedy do szturmów ruszyła cała armja, miasto mimo bohaterkiej obrony, padło po dwutygodniowej zaledwie obronie. Rycerze, ściśnięci przez oblegających i odparci w głąb cytadeli, starali się z Wielkim Szpitalnikiem na czele uratować się ucieczką przez boczne wyjście, które prowadziło ku morzu; stojące w pobliżu galery chrześcijańskie pospieszyły im z pomocą, zabierając na pokład zwyciężonych obrońców miasta. Ale wówczas chrześcijańscy mieszkańcy miasta wypadli za uciekającymi nad morze, chwytając się wioseł galer, kotwic i lin, zaklinali majtków na wszystkich święte, aby i ich na pokład statków zabrali. Ponieważ galery i tak już były przepełnione, majtkowie włóczniami odbierali tych nieszczęśliwych ludzi, i rozwinąwszy żagle, pospieszenie wyrłynęli na pełne morze, pozostawiając zrozpaczoną ludność na pastwę „Timurowi lenkowi”. Tysiąc tych biedaków przyniesiono przed rozszkożonego władcy Tatarów, który kazał ich wyciąć do nogi, nie szczędząc kobiet i dzieci. Ponieważ liczba ta była zbyt mała, aby móż z czaszek pomordowanych zbudować tak ulubiony przez Tatarów pomnik zwycięstwa, użyto do jego budowy i kamieni, które układano tak, że z pomiędzy dwóch kamieni wyglądała jedna czaszka. Nie wszystkie czaszki użyto do tego celu, kiedy bowiem po zdobyciu miasta zbliżyło się ku brzegom kilka chrześcijańskich fregat, które zapóźno spieszyły z odsieczą, Timur kazał procarzom rzucić głowy pomordowanych na statki, tak, iż flota chrześcijańska, tem przerażona, czempredcej pierzchała.

Ale już w 1413 r. Smyrna znowu z rąk Tatarów przeszła w ręce Turków, a mianowicie sułtana Mahometa I, zwanego Kırışdži Czelebi, to znaczy „zapaśnik i uprzejmy pan”. Sułtan kazał zburzyć fortyfikacje Smyrny, a nawet wzniesioną kosztami rycerzy rodyjskich wieżę u wejścia do przystani, nie zważając na protest Wielkiego Mistrza, który groził mu za to wolną z papieżem. Wynagrodził za to zakon rodyjski terytorjum w krainie Mentosze, ale Smyrny rycerzom rodyjskim nie oddał.